

Hubert Chudzio

## KRAKÓW „STOLICĄ” KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO. OSTATNIE MIESIĄCE POTYLŻAŃSKIEGO PAŃSTWA

Tytuł prezentowanego tu artykułu oczywiście jest dość przewrotny. Kraków tak naprawdę nigdy formalnie nie był stolicą Księstwa Warszawskiego. Jednak czas między lutym a majem 1813 roku był w historii miasta szczególnie ważny. Wtedy to Kraków gościł władze Księstwa Warszawskiego i wojsko tego potylżańskiego państwa wraz z jego wodzem księciem Józefem Poniatowskim. To tutaj, na tym ostatnim skrawku wolnej polskiej ziemi zbierała się Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego i Rada Generalnej Konfederacji Królestwa Polskiego. Tu reorganizowano polską armię i prowadzono politykę zagraniczną, mającą zapewnić byt polityczny państwa polskiego.

Jerzy Skowronek w pracy poświęconej księciu Poniatowskiemu pisał, że w tym okresie: *Miasto stało się na dziesięć tygodni faktyczną stolicą upadającego państwa*<sup>1</sup>. Podobnie Marian Zgórnjak w swym artykule o Krakowie w czasach Księstwa odnotował: *Kraków stał się w tym okresie prawdziwą stolicą*<sup>2</sup>. Natomiast Barbara Grochulska, znakomity znawca tematu Księstwa Warszawskiego, w swych pracach nie poświęciła Krakowowi roku 1813 wiele miejsca. W znanej powszechnie monografii *Księstwo Warszawskie* znalazło się zaledwie kilka zdań na temat pobytu w Krakowie rządu i wojska księstwa<sup>3</sup>. W artykule poświęconym wyłącznie Krakowowi pt. *Kraków w systemie francusko-warszawskim* porównując sytuację dwóch polskich stolic, Barbara Grochulska bardzo wyraźnie podkreśliła stołeczność Warszawy i prowincjonalność Krakowa, miasta według niej praktycznie nic nie znaczącego w Księstwie Warszawskim<sup>4</sup>. Dużo w tym prawdy, jednak nie ze wszystkim wypada się zgodzić, a szczególnie z tak dosadną krytyką. Dowodem na to jest wysiłek Krakowa, a raczej jego mieszkańców w ostatnich dniach istnienia Księstwa. Ten trudny czas, który najczęściej w historiografii polskiej przedsta-

<sup>1</sup> J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984, s. 237.

<sup>2</sup> M. Zgórnjak, *Kraków a operacje wojenne Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego*, pod red. J.M. Małeckiego, Kraków 1989, s. 28.

<sup>3</sup> Zob. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 209.

<sup>4</sup> Zob. B. Grochulska, *Kraków w systemie francusko-warszawskim*, [w:] *Kraków...*, s. 7–18.

wia się jako okres zabaw, balów, uroczystości patriotycznych, niekończących się przyjęć, był także czasem wytężonej działalności politycznej i wojskowej mającej na celu ratowanie ginącej ojczyzny. Parafrazując, nie była to tylko grająca do końca orkiestra na tonącym „Titanicu”, jak można by to potocznie rozumieć, a raczej pewna forma obrony przed depresją, spowodowaną zagrożeniem ze strony Rosji i coraz bardziej otwarcie popierających jej działania Prus oraz (na razie) w mniejszym stopniu Austrii. Być może dzięki tym krakowskim zabawom, które przynajmniej na pewien czas uspokajały umysły rządzących, można było racjonalnie prowadzić politykę. A nastroje były gorące. Wystarczy przypomnieć, że książe Józef, który przecież wielokrotnie brał udział w wielu uroczystościach i balach, bił się jednocześnie z myślami samobójczymi. Tak więc te niekończące się zabawy, które się często przywołuje, nie były li tylko nieodpowiednim i nieodpowiedzialnym zajęciem w trudnym położeniu ojczyzny, a raczej dla wielu formą obrony przed tym, aby po prostu nie zwariować, i dalej móc racjonalnie działać. O tym niezwykłym okresie w dziejach Krakowa jest właśnie ten artykuł, w którym poniżej będą się przewijać zarówno wątki związane z działalnością polityczną władz Księstwa Warszawskiego, jak też codzienne życie miasta, które już nigdy potem nie będzie mogło pretendować do miana stolicy państwa polskiego.

W Warszawie 1 lutego 1813 roku zapadła ostateczna decyzja o opuszczeniu miasta przez rząd i wojsko<sup>5</sup>. Dwa dni później przebywający jeszcze w stolicy Józef Poniatowski informował księcia Eugeniusza Beauharnais, że opuszcza stolicę i rusza na Piotrków<sup>6</sup>. Podczas pobytu w Warszawie udało się księciu zebrać pod broń w sumie około 28 tysięcy wojska. 5 lutego z głównym trzonem armii książe wyruszył drogą w kierunku na Kalisz. Do Piotrkowa dotarł 7 lutego<sup>7</sup>. Szybko jednak musiał skierować się jeszcze bardziej na południe. Najpierw gościł w Częstochowie (przybył tam 17 lutego), a 28 lutego był już w Krzeszowicach. Zamieszkał w pałacu, gdzie oczekiwał nadejścia reszty swoich wojsk. Stąd zawiadamiał króla westfalskiego Hieronima Napoleona, że idzie na Kraków, gdzie dalej będzie prowadził reorganizację armii, która jest pełna zapału do walki<sup>8</sup>. 19 lutego 1813 roku do Krakowa przybyła Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego, a z nimi ambasador francuski Louis Pierre Edouard Bignon<sup>9</sup>. Tak więc

<sup>5</sup> B. Grochulska, *Księstwo...*, s. 209.

<sup>6</sup> Poniatowski do ks. Eugeniusza Beauharnais, Warszawa 3 luty 1813 [w:] *Correspondance du prince Joseph Poniatowski avec la France*, t. V, 1813, Poznań 1929, s. 66.

<sup>7</sup> M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 110.

<sup>8</sup> Poniatowski do Hieronima Napoleona króla westfalskiego, Krzeszowice, 28 lutego 1813, [w:] *Correspondance...*, s. 95–96.

<sup>9</sup> J. Skowronek, *Książe Józef...*, s. 237.

droga z Warszawy do Krakowa zajęła ministrom 16 dni, bowiem ze stolicy wyruszyli 3 lutego<sup>10</sup>. W końcu również głównodowodzący wojskami Księstwa Warszawskiego przybył do Krakowa, gdzie uroczystie witano go przy Bramie Floriańskiej<sup>11</sup>. Przybycie księcia oznajmiały dzwony kościelne. W powitaniu wzięło udział duchowieństwo, gwardia narodowa, cechy rzemieślnicze z chorągiewkami, orkiestry i tłumy mieszczan<sup>12</sup>. Księżę zamieszkał tak jak przed czterema laty (czyli w 1809 roku, gdy w wojnie z Austrią zdobywał Kraków dla Księstwa Warszawskiego) w Pałacu Spiskim nieopodal Krzysztoforów<sup>13</sup>.

Na początku XIX wieku wygląd miasta pozostawiał wiele do życzenia. Kraków był mocno zaniedbany:

*przedstawił się z zewnątrz jako upadłe średniowieczne miasto. Otaczały go mury, które wszędzie waliły się, baszty opustoszałe, które były siedliskiem szczurów, fosy szerokie, pełne wody stojącej, w którą wrzucano zdechłe zwierzęta i różne nieczystości [...] na rynku stały odrapane sukienice i równie odrapany ratusz, a wokół nich pełno było bud niechlujnych. Zamek na Wawelu był w ruinie...*<sup>14</sup>

W latach przynależności do Księstwa Warszawskiego była stolica państwa polskiego ożywiła się. Zwiększyła się liczba ludności. Do miasta, szczególnie na zimę, przybywało wiele rodzin, aby przetrwać słotny czas.

W 1813 roku wraz z rządem i wojskiem do Krakowa dotarły *karawany osób prywatnych*, można rzec, nastąpił prawdziwy „desant” z Warszawy. Z księciem Poniatowskim w Krakowie znalazły się jego przyjaciółki, leciwa już pani Henrietta de Vauban oraz młoda i piękna Zofia z Potockich Czosnowska. W zasadzie już od stycznia, jeszcze przed zapadnięciem decyzji o wycofywaniu się rządu i wojska na Kraków, w Warszawie rozpoczął się powszechny proces przenosin do byłej stolicy. W dotarciu do Krakowa nie przeszkodziły roztopy, a następnie ostra zima<sup>15</sup>. Należało też unikać miejscowości, gdzie rozstawione były oddziały rosyjskie. Marian Stępowski w stulecie opisywanych wydarzeń, na walnym zebraniu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury w Krakowie, przypominał:

<sup>10</sup> K. Bąkowski, *Kronika krakowska 1796–1848*, część 1: *od r. 1796 do 1815*, Kraków 1905, s. 89–90; M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 97.

<sup>11</sup> M. Zgórniak, *Kraków...*, s. 28.

<sup>12</sup> M. Stępowski, *Pożegnanie księcia Józefa z Krakowem (8 maja 1813)*, Odczyt wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury w Krakowie, dnia 7 marca 1913, Kraków 1913, s. 12.

<sup>13</sup> J. Skowronek, *Księżę Józef...*, s. 237; M. Stępowski, *Pożegnanie księcia...*, s. 17.

<sup>14</sup> J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. Księstwo Warszawskie*, t. IV, Poznań 1877–1887, s. 194, 210.

<sup>15</sup> [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia Jenerała Klemensa Kołaczkowskiego*, księga II od roku 1813 do 1820, Kraków 1899, s. 7.

*Nikt z zamożniejszych nie chciał w Warszawie pozostać, wycofywano pieniądze, zastawiano klejnoty i srebra stołowe, byle móc wyjechać do Krakowa. [...] zamarli w czasach stanisławowskich Kraków z naphywym emigracji z Warszawy budzi się do życia i zaczyna bić tętnem silnym, zwłaszcza że wszystko, co wówczas Polska miała najświetniejszego, wszystkie najznakomitsze osobistości i rodziny znalazły się nagle w murach starego Krakowa<sup>16</sup>.*

Faktycznie, do znamienitych miejscowych rodów krakowskich, jak choćby Wielopolscy, Wodziccy, Morsztynowie czy Mokronowscy, dołączały kolejne. Ten prawdziwy zjazd arystokratów zaowocował licznymi uroczystościami patriotycznymi, balami i innymi zabawami. Już wtedy wielu się to nie podobało. Twierdzili, że nie wypada tak się bawić, skoro kraj stoi nad przepaścią. Wśród nich był poeta i pisarz Kajetan Koźmian. W anonimowym, mocno zjadliwym wierszu *Na tańczący Kraków* dał upust swemu niezadowoleniu<sup>17</sup>. W swych pamiętnikach zaś odnotowywał:

*Kraków zaczął być tak ludny, tak huczny, tak szumny, jak go nigdy jeszcze nie widziano. W ciągu karnawału, a nawet i w poście, bal następował po balu, obiad wielki po wielkim śniadaniu, nawet fety publiczne jedna po drugiej, zdawało się, iż spokojni mieszkańcy chcieli znękanym, wracającym rycerzom wynagrodzić ich trudy i nędze wojenne<sup>18</sup>.*

Francuz Bignon był również naocznym świadkiem tych wydarzeń. I choć w jego pamiętniku nie znajdziemy aprobaty dla rozbawionego krakowskiego towarzystwa, to jednak starał się je usprawiedliwiać:

<sup>16</sup> M. Stępowski, *Pożegnanie księcia...*, s. 12.

<sup>17</sup> Oto tekst wiersza Kajetana Koźmiana (za: J. Skowronek, *Księżę Józef...*, s. 238–239):

Kiedy los sprzysiężony na kraju ruinę  
Smutną przeznaczeń Polski dobija godzinę,  
Gdy z ostatniego szczątka ojczystej uchrony  
Wyparty mężny rodak w obce zmierza strony,  
Gdy nie masz, kto by nas mógł, kto by chciał zasłonić,  
Było komu kraj niszczyć, nie ma komu bronić...  
Co za szczęśliwy powód do uczt i do tańców!  
Skaczą żony i córki niebacznych mieszkańców,  
Skaczą rycerze, skaczą pierwsi urzędnicy,  
Skaczą w domach i ledwo już nie na ulicy.  
Dają nam brawo obcy i każą grać dalej,  
Zawsze tak Polak skakał, jak mu oni grali,  
Od walca i od kadryla zaczął się bal w kraju,  
A skończy się kozakiem, jak było w zwyczaj.

<sup>18</sup> Cyt. za: M. Stępowski, *Pożegnanie księcia...*, s. 14–15.

*Mieszkańcy Krakowa przyjęli u siebie z całą serdecznością liczne rodziny wychodźców i wszelkimi sposobami usiłowali bawić swych gości. Układano przechadzki i wycieczki w okolice miasta. Śród wiru eleganckich pań jadących w powozach i towarzyszącej im młodzieży na koniach, niejednego dreszcz przeszła, gdy sobie wspomniał, że to czasy wojenne, że Kraków był jedynym przytułkiem dla Polski, przytułkiem zagrożonym przez nieprzyjaciela. Byłóż występkiem poddawać się uludom śród rzeczywistych niebezpieczeństw? Jeżeli wpływ kobiet zasługuje tu na jaki wyrzut, to z drugiej strony bliskie wypadki zbyt prędko nastroiły je do poważnych i smutnych rozmyślań<sup>19</sup>.*

Już w styczniu pojawiały się w mieście pierwsze oddziały<sup>20</sup>. Nie prezentowały się okazałe. Na ulicach można było spotkać zmierzniałych i nędznie odzianych żołnierzy. Najbardziej potrzebujący trafiali do lazaretów tworzonych w pośpiechu przez miejscową społeczność. Po przybyciu księcia Józefa z głównym członem armii (w części były to pozostałości V korpusu armii napoleońskiej w wyprawie na Moskwę, którym dowodził Poniatowski) rozpoczęły się gorączkowe działania nad powiększeniem stanu wojska. Książę Poniatowski z rozproszonych oddziałów rozpoczął formowanie nowego korpusu. Miał się on w przyszłości połączyć z armią Napoleona stacjonującą w Saksonii. Napływali też ochotnicy. W końcu udało się utworzyć trzy szwadrony krakusów. Te specyficzne oddziały jazdy ubrane były w białe sukmany i krakowskie czapki. Główną ich bronią były lance, ale także szabla i para pistoletów<sup>21</sup>. Według planów Napoleona krakusi mieli być „polskimi kozakami”. Antoni Baum, dyplomata austriacki, donosił z Krakowa 5 maja księciu Metternichowi:

*Prawdę mówiąc, widząc tych ludzi nieubranych, ich konie do pracy stosowne, bez tresury wojskowej, można było mieć wątpliwości do ich służby; lecz była to armia patriotów, często trudna w dyscyplinie... ale pełna entuzjazmu, domagająca się walki, której zapal trzeba było łagodzić ciągle, aż do dnia, kiedy rozkaz pozwoli ich użyć<sup>22</sup>.*

Krakusi podlegali generałowi Janowi Weysenhoffowi. Po zapoznaniu się ze swymi oddziałami generał zanotował w swym pamiętniku:

*Tymczasem organizowano i opatrywano pułki, w co było można. Z powstania krakowskiego uformowano szwadrony, później krakusami zwane. Te nam wielką później oddały usługę; męstwo i wytrwałość, równie jak gorące przywiązanie do kraju, znamionują wieśniaka krakowskiego, on lepiej zdaje się*

<sup>19</sup> L. Bignon, *Polska w 1811 i 1813*, Kraków 1862, s. 293.

<sup>20</sup> J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków–Wrocław 1979, s. 33.

<sup>21</sup> R. Bielecki, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 330.

<sup>22</sup> Cyt. za: M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 131.

*pojmować te szlachetne uczucia niż reszta naszego ludu. W Wielkopolsce szlachta gorliwa, ale lud już obojętnością i flegmą niemiecką zarażony. Przeważnie szlachtę krakowską egoizm znamionuje, a po części i obojętność (nie bez wyjątku wszakże), a cały zapal narodowy jest w pospólstwie<sup>23</sup>.*

Ten interesujący opis pokazuje, że stan patriotycznego ducha był wszechobecny, a morale wojska nastrajało do dalszej walki. Niestety, nie do końca dało się to wykorzystać. Problemem były fundusze, a raczej ich permanentny brak. W podobnym tonie co gen. Weyssenhoff opisywał sytuację w Krakowie w swych pamiętnikach przedstawiciel Napoleona Edouard Bignon:

*Stan moralny tego kawałka ziemi polskiej, gdzieśmy się jeszcze trzymali, był nader zadowalający. Z bardzo małym wyjątkiem, duch ludności okazywał się najprzyjaźniejszy dla Francji. Przez linię austriacką zamykającą nas w Krakowie codziennie przybywali rekruci z departamentów przez Rosję zajętych. Gdzie indziej dezertrowie nie używają takich wybiegów, aby zbiec ze swoich pułków, jakich używali rekruci polscy, aby się do nich dostać. Korpus księcia Poniatowskiego mógł być w krótkim czasie skompletować swoje szeregi, gdyby brak funduszy w skarbie Księstwa i powolność w nadesłaniu takowych z Francji nie były przeszkodą w umundurowaniu i uzbrojeniu garnących się ochotników<sup>24</sup>.*

Dużą rolę w zaopatrzeniu armii odgrywał prefekt departamentu krakowskiego Stanisław Wodzicki<sup>25</sup>. Jednak pod koniec pobytu armii księstwa w Krakowie poprosił o dymisję, a gdy jej nie udzielono, o urlop w celu podratowania zdrowia. Rada Ministrów na czele ze Stanisławem Potockim przychyliła się do tej prośby uchwałą z dnia 26 kwietnia<sup>26</sup>.

Kwota, jaką dysponowały władze Księstwa na początku pobytu w Krakowie (24 lutego), wynosiła około 308 tys. franków, czyli mniej więcej 500 tys. złotych<sup>27</sup>. Była to suma dalece niewystarczająca. Potrzeba było przecież utrzymać armię (żywność dla wojska i pasza dla koni), zapłacić żołd oraz wyekwipować nowego rekruta. Należy do tego dodać niezapłacone rekwizycje wojenne, które 17 kwietnia 1813 roku oszacowano na 463 188 zł<sup>28</sup>. Z informacji przekazanej Radzie Ministrów 24 lutego przez gen. Józefa Wielhorskiego wynika, że na niezbędne wydatki (w tym głównie wyposażenie armii, szczególnie zaś jej umundurowanie) potrzeba było 6 124 289 zł (czyli 3 776 646 franków). Pieniądze na wojsko starano się uzyskać od Napoleona, który w konsekwencji tych zabiegów przegna-

<sup>23</sup> J. Weyssenhoff, *Pamiętnik generała*, Warszawa 1904, s. 164–165.

<sup>24</sup> L. Bignon, *Polska w 1811...*, s. 290.

<sup>25</sup> M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 135.

<sup>26</sup> [S. Wodzicki], *Pamiętniki Hr. Stanisława Wodzickiego*, Kraków 1888, s. 22.

<sup>27</sup> M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 131.

<sup>28</sup> Tamże.

czył na odbudowę armii w sumie cztery miliony franków. Był jednak problem z dostarczeniem tych sum do Krakowa. Pierwsze 600 tys. franków w wekslach od generalnego płatnika Wielkiej Armii dotarło na ręce ambasadora Bignona dopiero 31 marca. Tu jednak pojawiła się poważna przeszkoda – można było zrealizować powyższe weksle wyłącznie z wielką stratą. Poza tym suma ta i tak była tylko przysłowiową kroplą w morzu potrzeb. Poszukiwano więc usilnie innych źródeł finansowania wojska. Do tych należały dochody z żup solnych w Wieliczce. Na wniosek ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego Rada Ministrów postanowiła zapłacić miejscowym kupcom za sukno na mundury właśnie odpowiednią ilością soli<sup>29</sup>. Płacono nią też za konie wraz z siodłami. I tak 21 kwietnia za sól udało się zakupić 200 koni z siodłami (nieco wcześniej taką samą liczbę wierzchowców zakupiono również za sól). Bez produktu z Wieliczki reorganizacja wojska i pobór byłyby niezwykle utrudnione. Sól rozwiązywała wiele problemów. Jedyna gotówka, jaka dotarła od cesarza Napoleona do Krakowa, to 250 tys. franków w złocie. Stało się to jednak dopiero 5 maja, czyli tuż przed przekroczeniem przez wojska księstwa granicy austriackiej. Sumy te nie mogły więc zostać wykorzystane w kraju<sup>30</sup>.

Obok wzmoczonej pracy na rzecz poprawienia stanu armii w Krakowie kwitło ożywione życie towarzyskie. Już 6 marca świętowano imieniny księcia warszawskiego Fryderyka Augusta. W uroczystościach wzięli udział ministrowie i wódz naczelny dogorywającego państwa<sup>31</sup>.

7 marca „Gazeta Krakowska” donosiła:

*Dzień onegdajszy jako dzień Imienin N. Pana, obchodzony tu był z okazałością... Uroczystość tę od rana ogłosiły dzwony po wszystkich kościołach; Gromadził się zewsząd lud po świątyniach Pańskich dla błagania Najwyższej Istności o przedłużenie dni dla całego narodu tak drogich. O wpół do jedenastej przed południem JJ. WW. Senatorowie, Ministrowie, Rada Konfederacji, Członki Rządu Litewskiego i inne Władze Krajowe oraz liczne obywatelstwo zgromadzili się do JW. Potockiego Prezesa Rady Ministrów, dokąd także przybył JW. Baron Bignon, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Najjaś. Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego, wraz z osobami do ambasady należącymi, nie mniej JW. Baron de Baum, Konsyliarz Nadworny i Komisarz N. Cesarza Austriackiego. O jedenastej wszyscy zgromadzeni udali się do Kościoła Archiprezbiterialnego Panny Maryi... Po nabożeństwie JW. Prezes Rady Ministrów wraz z władzami Rządowymi powrócił do swego mieszkania, a JO. Xże Naczelnny Wódz odprawił rewiały wojska przy asystencyi swego*

<sup>29</sup> Był to zastaw do czasu przekazania gotówki za sukno. Jeśli jednak w oznaczonym terminie nie otrzymaliby zapłaty, mogli sól sprzedać. Szerzej na temat finansowania wojska Księstwa Warszawskiego podczas pobytu w Krakowie w 1813 roku zobacz: M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 131–133, 141.

<sup>30</sup> Tamże, s. 133.

<sup>31</sup> J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, s. 33.

*sztabu głównego, Jenerałów i Officerów. Tegoż dnia JW. Posel nadzwyczajny Francuski dawał wspaniały obiad, w czasie którego pił zdrowie Najjaśniejsz. Pana, a JW. Prezes Rady Ministrów Najjaś. Cesarza Francuzów, Króla Włoskiego. W wieczór mieszkańcy Krakowa z własnej chęci oświecili swe domy. Gmach zaś Sukiennice zwany kosztem rządowym rzesistym ogniem przepysnie był iluminowany. Gorzala pośród niego cyfra ukochanego Króla, a liczna i dobrana muzyka bawiła przytomnych, między którymi znajdowały się osoby rządowe, JW. poseł Pełnomocny Francuski i przeszło 4000 obojej płci osób, które obchód tej tak przyjemnej uroczystości w to tak obszerne miejsce zgromadził, a którym chłodniki i różne napoje w późną noc obficie roznoszono<sup>32</sup>.*

Gwiazdą pierwszej wielkości był oczywiście książę Józef Poniatowski. Pod jego oknem przed Pałacem Spiskim godzinami wystawały tłumy gapiów, pragnących ujrzeć oblicze wodza<sup>33</sup>. Wszędzie witano go owacyjnie burzą oklasków. Aby podtrzymać na duchu Polaków, książę 12 marca urządził uroczystą dekorację odznaczeniami bohaterów z kampanii moskiewskiej 1812 roku. Wielokrotnie również mustrował swoich żołnierzy na krakowskich Błoniach. Te przeglądy wojska i samego księcia paradującego w słynnej burce i ułańskiej czapce z entuzjazmem podziwiała rzesza krakowian<sup>34</sup>.

W pierwszych tygodniach pobytu w Krakowie bawiono się hucznie. Rynek Główny był świadkiem wielu uroczystości. Sukiennice często były iluminowane. Był to przecież czas karnawału. Rodziny krakowskie gościły u siebie te z Warszawy. Na proszonych śniadaniach, obiadach i kolacjach rozprawiano o sytuacji kraju. Powoli jednak przybyszom spoza Krakowa zaczął doskwierać pobyt w grodzie Kraka. Panie z Warszawy skarżyły się w listach na drożyznę oraz na samych krakowian. Przykładowo, pani Anna Nakwaska żaliła się, że gdy minął karnawał, panie krakowskie zaczęły bawić się między sobą, zupełnie nie troszcząc się już o panie z Warszawy, o które mocno zabiegano w czasie karnawału, gdy trzeba było zapelnąć salony<sup>35</sup>.

O wydawaniu balów nie zapominali również najważniejsi przedstawiciele władz. Sam książę Józef za wielokrotne zaproszenia ze strony innych musiał rewanżować się wystawnymi przyjęciami. Szczególnie efektowne było przyjęcie wydane przez niego w Krzeszowicach 19 marca 1813 roku. Na swoje, jak się okazało ostatecznie, imieniny książę przygotował obiad dla generałów, pułkowników i olicznych ziemian. Zabawa przeciągnęła się także na dzień następny. Wtedy

<sup>32</sup> „Gazeta Krakowska”, nr 19 z 7 marca 1813, cyt. za: K. Bąkowski, *Kronika krakowska...*, s. 90–91.

<sup>33</sup> M. Stępowski, *Armia księcia...*, s. 17.

<sup>34</sup> J. Skowronek, *Książę Józef...*, s. 239.

<sup>35</sup> M. Stępowski, *Armia księcia...*, s. 16.



to bowiem obchodzono urodziny króla rzymskiego „Orlątką”, syna Napoleona Bonaparte i Marii Ludwiki austriackiej<sup>36</sup>. Na tę uroczystość zaproszono nawet zwykłych żołnierzy. Podczas obchodów wznoszono toasty za Napoleona, jego potomstwo oraz za polskie nadzieje na utrzymanie wolnego państwa. Uroczystość uświetniło 300 wystrzałów armatnich oraz bal. Na nim książę Józef dostał oklaski za staropolską grację, która ponoć miała wyróżniać go w tańcu. Rezydent francuski przy władzach polskich tak wspominał ten dzień:

*W jednym mieście, jakie nam pozostało w ziemi polskiej, urodziny króla Rzymskiego były obchodzone nie tylko w najświetniejszy, lecz i najsympatyczniejszy sposób. Wszystkie władze polskie cywilne i wojskowe wynurzyły mi dla cesarza i jego syna uczucia tchnące szczerością nie przyćmioną naszymi kłeskami<sup>37</sup>.*

Książę Poniatowski brał także udział w uroczystościach kościelnych. Podczas Wielkanocy 1813 roku wraz ze swoim sztabem pełnił wartę przy grobie Chrystusa podczas mszy celebrowanej przez biskupa Jana Pawła Woronicza w katedrze na Wawelu<sup>38</sup>.

Wspominany już ambasador francuski Bignon również starał się wieść prym w wydawaniu przyjęć. Niezależnie od tego, czy to lubił, czy nie, musiał jako przedstawiciel Francji utrzymać sojusznika i odwieść go od defetystycznych myśli. Zwłaszcza że w gronie polskich ministrów i samego wodza naczelnego wojska pojawiali się coraz częściej przedstawiciele orientacji prorosyjskiej, namawiający do przejścia na stronę cara. Bignon uparcie tropił takie spiski i starał się im przeciwstawić. Francuz nie był ponoć lubiany w mieście, a jego przyjęcia nie zawsze udane. Ze wspomnień księżnej Marii Wirtemberskiej z Czartoryskich można się między innymi dowiedzieć, że ambasador wydał podwieczorek dla dam w pałacu w Łobzowie. Przyjęcie uznano jednak za nieudane, m.in. z powodu braku odpowiedniej liczby krzeseł dla gości<sup>39</sup>. Być może właśnie na tym przyjęciu Bignon rozmawiał z córkami Adama Kazimierza Czartoryskiego, przywoływaną już Marią Wirtemberską i piękną Zofią Zamojską, które potwierdzały swoje przywiązanie do obozu napoleońskiego. Podobało się to Francuzowi na tyle, że informację o tym zamieścił w swoim pamiętniku:

*Nawet siostry księcia Adama Czartoryskiego: księżna Wirtemberska i Ordynatowa Zamojska, aczkolwiek umiały ocenić powody odmiennego postępowania brata, żalowały jednak, że nie był z nami, i przewidywały bezowocność*

<sup>36</sup> J. Skowronek, *Książę Józef...*, s. 238; M. Stępowski, *Armia księcia...*, s. 16–17.

<sup>37</sup> L. Bignon, *Polska w 1811...*, s. 289.

<sup>38</sup> L. Dębicki, *Puławy (1762–1830)*, t. II: *Czasy porozbiorowe, Monografia z życia, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, Lwów 1887*, s. 204.

<sup>39</sup> Tamże, s. 205–206.

*jego usiłowań. Niewiasty w polityce idą najczęściej za sercem; a chociaż przewodnik ten nie zawsze bywa trafny, niemniej bywa zaszczytnym*<sup>40</sup>.

Francuz uczestniczył w wielu uroczystościach i przyjęciach podczas pobytu w Krakowie. Nie stronił także od wycieczek za miasto. Zwiedził Tyniec, kopce Kraka i Wandy, jednak w pamięci szczególnie zapadła mu wyprawa do kopalni w Wieliczce. Odbił ją w towarzystwie ministrów Księstwa Warszawskiego. W jego wspomnieniach czytamy:

*Z licznych wycieczek żadna mię tak nie zajęła jak wycieczka do Wieliczki w towarzystwie hr. Stanisława Potockiego i innych ministrów. Spuszczaliśmy się w głąb kopalni, usiadłszy w wielkim koszu, skąd wzrok nasz trwożliwie mierzył czarną przepaść otwartą pod nami. Przebiegłszy tę napowietrzną drogę, stanęliśmy w ogromnej sali ozdobionej dwoma rzędami kolumn, gdzie oczekiwało na nas liczne grono osób przybyłych tam inną dłuższą drogą, wschodami. Obok tej sali była kaplica z ołtarzem i posągami wykutymi ze soli. Zarząd żupniczy przygotował dla nas śniadanie w głównej sali i kazał oświetlić najpiękniejsze miejsca tego podziemia. Mimo tego robotnicy pracowali w swoich szachtach, co sprawiło widok magiczny. [...] Trudno było w owym czasie, aby myśli polityczne nie doścignęły nas nawet we wnętrznościach ziemi. Znajdując się tam w grońce pierwszych urzędników polskich, zdawało mi się widzieć samą Polskę, jakby szukającą w głębi tajemniczych podziemi ostatniego dla siebie schronienia*<sup>41</sup>.

Ambasadora Bignona szczególnie wzruszyło zachowanie wielickich górników, którzy wykazali się patriotyczną postawą: *nigdy nie doznałem takiego wzruszenia, jak kiedy w r. 1813 imię Napoleona rozlegało się w podziemiach Wieliczki*<sup>42</sup> – pisał. Można powiedzieć, że te wszystkie uroczystości, bale, wycieczki podsumował i usprawiedliwił Bignon w jednym zdaniu swojego pamiętnika: *W taki sposób skracaliśmy sobie te długie dni oczekiwania i niepewności; każdy chciał w sobie zagłuszyć pamięć złego, co się już stało, i groźną niepewność przyszłości*<sup>43</sup>.

Choć książę Józef Poniatowski tak jak dawniej potrafił się bawić (tańczył i nierzadko śpiewał), to jednak podczas pobytu w Krakowie głównie pracował usil-

<sup>40</sup> L. Bignon, *Polska w 1811...*, s. 282–283. Książę Adam Jerzy Czartoryski, o którym wspominał Bignon, był, przeciwnikiem związania się Polaków z Napoleonem. Jako przyjaciel cara Aleksandra I i były minister spraw zagranicznych Rosji liczył na sojusz z Moskwą. Inaczej jego ojciec Adam Kazimierz i brat Konstanty, zwolennicy Francji. Ten ostatni wziął nawet udział w wyprawie na Moskwę w 1812 r. W bitwie pod Możajskiem zabito mu konia, a sam ranny stracił przytomność (zob. L. Dębicki, *Puławy...*, s. 203). Potem jednak książę Konstanty Czartoryski przyjął argumentację brata i stał się zwolennikiem porozumienia z Rosją (zob. J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994, s. 179).

<sup>41</sup> L. Bignon, *Polska w 1811...*, s. 293–294.

<sup>42</sup> Tamże, s. 295.

<sup>43</sup> Tamże, s. 297–298.

nie nad poprawą stanu armii i jej powiększeniem. Pod koniec marca pod bronią w piechocie było 6562 ludzi, w zakładach 2380. Kawaleria liczyła 4205 jeźdźców, w zakładach 2907. Artyleria zaś składała się z 1165 żołnierzy. W sumie Poniatowski miał pod bronią 11 932 żołnierzy i 5287 w zakładach. Nie wliczono tutaj około 1500 wojskowych przebywających w szpitalach. Tak więc armia księstwa zebrana w Krakowie i jego okolicach liczyła ponad 18 500 żołnierzy<sup>44</sup>. W Krakowie stało też wojsko saskie w liczbie około 2500 i około 800 Francuzów<sup>45</sup>. Wojsko polskie mimo ogromnych wysiłków, nie prezentowało się najlepiej. Żołnierze nie mieli ładownic i czapek, niewielu posiadało pełne umundurowanie, a niektórzy występowali na przeglądach w cywilnych ubraniach. W końcu zaczęło brakować też amunicji<sup>46</sup>. Jak w swych pamiętnikach wspominał Ludwik de Laveaux, były jednak i chlubne wyjątki w armii: *Jeden tylko widziałem cały na nowo umundurowany i uzbrojony pułk pierwszy piechoty, który wystąpił w paradzie na wielkim rynku; postawa jego, a szczególnie grenadierów, nic nie zostawiała do życzenia*<sup>47</sup>. Oczywiście, że na pokaz na Rynku Głównym wysyłano najlepiej umundurowanych żołnierzy. Przecież oglądanie armii w łachmanach prowadziło niechybnie do pogorszenia morale ludności i defetystycznych myśli. Opisywany przypadek był jednak tylko pojedynczym przykładem. W ogromnej większości pułki księstwa potrzebowały natychmiastowego dozbrojenia i poprawy stanu umundurowania. Już w pierwszych dniach marca Poniatowski pisał do księcia Eugeniusza o mało owocnych staraniach zakupu prochu i ołowiu<sup>48</sup>. Minister wojny o złej sytuacji wojska alarmował w swych listach także innych przedstawicieli francuskich władz (w tym m.in. ministra spraw zagranicznych Huguesa Bernarda Maretta, księcia Bassano) oraz księcia warszawskiego Fryderyka Augusta<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 129.

<sup>45</sup> L. Bignon, *Polska w 1811...*, s. 292. Francuzi przybywali do Krakowa z różnych stron Polski. Byli to najczęściej ranni żołnierze Wielkiej Armii, zagubieni podczas odwrotu spod Moskwy. O przybyściach tych pisał Bignon: *Pomimo przeszkód zrzędzonych przez wojnę, Polacy z prowincji będących pod Rosją i z Księstwa Warszawskiego ciągle okazywali nam przychylność, nie oziębioną naszymi klęskami. Patrzałem na to, jak do Krakowa dostało się przeszło pięćset wojskowych francuskich przechowanych i ocalonych na Litwie podczas rejterady. Chociaż pod najsurowszymi karami rozkazywało wydawać każdego Francuza władzom rosyjskim, jednakże nieszczęśliwi ci wszędzie znajdowali pomoc i przytułek, a następnie wszelkie ułatwienia w dostaniu się do nas. We dnie przechowywano ich, a w nocy prowadzono z dworu do dworu, z chaty do chaty, dopóki nie dostali się do pierwszych chat polskich. Oby Francja umiała kiedyś być wdzięczną za tyle poświęcenia się i gościnności!* (zob. tamże, s. 291).

<sup>46</sup> J. Skowronek, *Książę Józef...*, s. 239.

<sup>47</sup> L. De Laveaux, *Pamiętniki*, Kraków 1879, s. 251.

<sup>48</sup> Poniatowski do ks. Eugeniusza wicekróla Włoch, Kraków 5 marca 1813 [w:] *Correspondance...*, s. 98–103.

<sup>49</sup> Poniatowski do Maretta, Kraków 28 marca 1813, [w:] *Correspondance...*, s. 145–146; Poniatowski do Fryderyka Augusta, Kraków 28 marca 1813, [w:] *Correspondance...*, s. 144–145.

Jak już wspomiano, przyczyną takiego niekorzystnego stanu wojska w dużej mierze był brak funduszy w kasie Księstwa Warszawskiego. Jednak pieniądze nie stanowiły jedyne go problemu. Również sytuacja polityczna, a w szczególności dwuznaczna postawa Austrii sprawiały, że reorganizacja armii polskiej nie przebiegała tak, jakby życzył sobie tego książę Poniatowski i Francuzi. To właśnie Austriacy (przecież teoretycznie nadal sprzymierzeńcy Napoleona i Księstwa Warszawskiego) nie chcieli dostarczać amunicji ani nawet zezwolić na jej sprowadzanie. Książę Poniatowski podczas pobytu w Krakowie wielokrotnie prowadził rozmowy z generałem Johannem von Frimontem, głównodowodzącym wojsk austriackich. Frimont, mimo okazywanej oficjalnie życzliwości, realizował jednak politykę Klemensa Metternicha, dążącego do sojuszu z Rosją. W związku z tym 29 marca w Kaliszu został zawarty tajny układ między Rosją i Austrią dotyczący między innymi wspólnego działania przeciw korpusowi Poniatowskiego. Celem tych działań miało być wypchnięcie wojsk polskich z ostatnich wolnych terenów Księstwa Warszawskiego<sup>50</sup>. Już 9 marca przeciwko armii Poniatowskiego wyruszył z Warszawy 10-tysięczny rosyjski oddział generała Fabiana Sackena. Wtedy też nasiliły się zabiegi dyplomatyczne strony rosyjskiej względem Austrii, aby ta rozwiązała polski korpus lub też zezwoliła Rosjanom na jego izolację. Efektem tego było wspomniane kaliskie porozumienie. Właśnie w związku z tą sytuacją naciskany przez Austriaków, zdradzony przez sojusznika (choć jeszcze o tym nie wiedział), głównodowodzący wojsk polskich zgodził się na zgrupowanie swych wojsk wokół Krakowa, za liniami austriackimi. Od tego czasu rozpoczęły się zabiegi austriackie prowadzące do wypchnięcia polskiej armii za linię Wisły, a potem dalej poza granice Księstwa Warszawskiego i Austrii.

Jednocześnie prowadzono starania przeciągnięcia Rady Ministrów, księcia Poniatowskiego i jego armii na stronę rosyjską. Propozycje rosyjskie wysuwane przez cara Aleksandra I coraz częściej docierały do Krakowa. Nie były one jednak konkretne, a car uchylał się od wyraźnych deklaracji. Zwolennikiem sojuszu z państwem Romanowów był zaprzyjaźniony z carem książę Adam Jerzy Czartoryski, były minister spraw zagranicznych Rosji. Uważał on, że w krytycznej sytuacji,

<sup>50</sup> M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 135; J. Skowronek, *Książę Józef...*, s. 240; Problemy z Austriakami miał też gen. Jan Weyssenhoff. Wspominał o tym w swych pamiętnikach: *Za przybyciem do Krakowa kazano mi iść za Wisłę na Podgórze i zająć stanowisko na Krzemionkach, wzgórzach panujących nad tym przedmieściem. Rychło potem powiększono moje dowództwo batalionem Francuzów, zebranych z pozostałych po lazaretach; batalionem tym dowodził major francuski, człowiek światły i na wszystko gotowy. Wojsko austriackie, niby przyjazne, usiłowało wszystko nam utrudnić. General ich, Bianchi, postanowił zająć Podgórze, a tym sposobem stanąć między nami a Krakowem. Jakoż wprowadził, nie ostrzegłszy nas, batalion grenadierów do przedmieścia, między nami a miastem położonego. Nie odwołując się dalej, wysłałem sztaboficera do tego batalionu z oświadczeniem, że to przedmieście do mnie należy, że jeżeli nie ustąpią natychmiast, to z nastawionym bagnetem uprzątnę sobie ten kwaterunek. Wymowne to oświadczenie skłoniło Austriaków do wymaszerowania bez zwłoki (zob. J. Weyssenhoff, *Pamiętniki...*, s. 164).*

w jakiej znalazło się Księstwo Warszawskie, należy nawiązać ścisłą współpracę z Rosją. To strona polska (w osobach Czartoryskiego i jego zwolenników) starała się o pozyskanie Aleksandra I dla sprawy polskiej. Car nie angażował się jednak oficjalnie w propolskie działania. Ważniejsze bowiem było dla niego przeciągnięcie na swoją stronę, a zarazem do koalicji antynapoleońskiej Prus i Austrii. Nie chciał więc tych państw drażnić otwartym sojuszem z Polakami<sup>51</sup>.

W łonie samej Rady Ministrów księstwa zwolennikami cara byli minister skarbu Tadeusz Matuszewicz i minister spraw wewnętrznych Tadeusz Mostowski<sup>52</sup>. Aby przekonać księcia Poniatowskiego do przejścia na stronę przeciwników Napoleona, do Krakowa przyjechał Antoni Radziwiłł<sup>53</sup>. Ożeniony z pruską księżniczką Fryderyką Luizą, był związany z dworem króla Fryderyka Wilhelma III (Radziwiłł był też bratem pierwszej żony Konstantego Czartoryskiego, stąd bliskie kontakty z Czartoryskimi). W czasach Księstwa Warszawskiego przebywał w Berlinie. Kiedy Antoni Radziwiłł 20 kwietnia pojawił się w Krakowie u księżnej Zofii Zamoyskiej, ambasador Bignon natychmiast rozkazał go aresztować. Z więzienia Radziwiłła uwolnił ponoć osobiście książe Poniatowski, który zastępującego mu drogę strażnika uderzył pięścią w pierś i wyprowadził aresztanta z celi na ulicę<sup>54</sup>. Następnie bez oficjalnych rozmów, już nazajutrz, rozkazał odwiedzić Radziwiłła do granicy pod Krakowem, tym samym uratował go od oskarżenia o zdradę i tragicznych tego skutków.

Mimo wielu polskich zabiegów, aby utrzymać wojsko na ostatnim wolnym skrawku Księstwa Warszawskiego, sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Stacjonujący w pobliżu Krakowa rosyjski korpus Sackena i z każdym dniem bardziej wroga postawa Austriaków potęgowały defetystyczne uczucie. 20 kwietnia Kraków opuściły sojusznicze wojska saskie. Również książe Poniatowski postanowił o ewakuacji swojej armii za Wisłę, w rejon Podgórze. Uczynił to 30 kwietnia. Jego wojska rozlokowały się w okolicach Tyńca i Skotnik, na prawym brzegu rzeki. Swoją kwaterę przeniósł do Prokocimia<sup>55</sup>. Miejsce wojsk polskich zajęli Austriacy. W swym dzienniku poeta Brodziński tak wspominał te chwile: *Ruszyliśmy przez miasto na Podgórze, przechodu tego nikt nie był nierozrzewnionym świadkiem. Przyjaciele i krewni wychodzili przed domy ze łzami w oczach, podawali dłonie wychodzącym*<sup>56</sup>. Tegoż dnia Rada Generalna Konfederacji Królestwa Polskiego odbyła swą ostatnią sesję, na której nastąpiło jej rozwiązanie.

<sup>51</sup> J. Skowronek, *Adam Jerzy...*, s. 176–181.

<sup>52</sup> M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 153.

<sup>53</sup> [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia Jenerala...*, s. 8.

<sup>54</sup> L. Dębicki, *Puławy...*, s. 206–207.

<sup>55</sup> J. Skowronek, *Książe Józef...*, s. 247.

<sup>56</sup> K. Brodziński, *Wspomnienia mojej młodości*, Kraków 1928, s. 71.

W uzasadnieniu głoszono:

*kiedy zabrakło ziemi, na której by czynnie pozostać można i nie masz blisko niej siedliska, gdzie by niepodległe schronienie przyzwoite powadze Narodowej znaleźć się dało, Rada Jeneralna Konfederacji Jeneralnej Królestwa Polskiego w tak okropnym dla czucia Narodowego położeniu widzi się być przymuszoną zawiesić zwyczajne posiedzenia<sup>57</sup>.*

Jednak jeszcze 29 kwietnia przeprowadzono w Krakowie jedną z najważniejszych batalii o pozostanie wojsk w kraju. Wieczorem w pałacu Pod Baranami zebrała się Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego. Początkowo nie było na niej jednak Józefa Poniatowskiego. Ministrowie jednogłośnie postanowili nie opuszczać zajmowanego terytorium. W końcu na zebraniu pojawił się również wódz naczelny. Po otrzymaniu informacji o uchwale Rady, w długim wystąpieniu przeciwstawił się tej decyzji. Książę wytłumaczył ministrom położenie wojska, które według niego bardziej przyda się sprawie polskiej i francuskiej po reorganizacji armii za granicą, niż gdy wykrwawi się w starciach z silniejszym wrogiem. Mówił też, że gdyby doszło do walki z wojskami rosyjskimi i pruskimi, to działania wojenne przeniosłyby się na ulice Krakowa, a miasto niewątpliwie bardzo by na tym ucierpiało. To przekonało ministrów, którzy zmienili poprzednią decyzję. Ustąpienie z miasta zostało postanowione<sup>58</sup>.

Książę był bliski załamania nerwowego. Do końca rozważał z Bignonem śmiały atak na wojska przeciwnika. Myślał też o prowadzeniu walki partyzanckiej na terytorium Księstwa Warszawskiego. Kiedy wszystkie te rozważania zawiodły, chciał nawet popełnić samobójstwo. Zwierzył się z tego Aleksandrowi Linowskiemu, który tuż przed wymarszem z kraju zaklinał go, aby tego nie czynił. Książę odpowiedział mu ponoć takimi słowami: *Widzisz te pistolety? Dziś je w nocy dwa razy miałem w ręku, chciałem w leb sobie strzelić, aby wyjść z tak trudnego położenia, ale na koniec wziąłem determinację: nie odstąpię Napoleona... Jako żołnierz honoru swego strzegę<sup>59</sup>.*

Już wcześniej z Austriakami ustalono warunki przejścia armii polskiej przez terytorium ich państwa. Początkowo miały być one bardzo niekorzystne. Korpus Poniatowskiego chciano rozbroić, podzielić na oddziały maszerujące w dużej odległości od siebie. Broń miała być wieziona na wozach. Nie spodobało się to samemu Napoleonowi. Pisał o tym Louis Berthier do francuskiego posła w Wiedniu: *Cesarz wolałby dowiedzieć się o zgonie tych 15 000 Francuzów i Polaków, którzy są w Krakowie, niż widzieć ich składających broń. Cesarz nie dba o życie ludzi zhań-*

<sup>57</sup> „Gazeta Krakowska” nr 35 z 2 maja 1813.

<sup>58</sup> S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1922, s. 214–215; M. Łukasiewicz, *Armia księcia...*, s. 157–159.

<sup>59</sup> J. Skowronek, *Książę Józef...*, s. 248; Sz. Askenazy, *Książę Józef...*, s. 216; M. Stępowski, *Pożegnanie księcia...*, s. 22–23.

*bionych*<sup>60</sup>. Po pertraktacjach Austriacy zgodzili się, aby marsz wojska odbywał się w zwartych kolumnach. Artyleria miała iść z armatami i amunicją, podobnie kawaleria oraz jedna trzecia piechoty zachowywała swą broń. Reszta karabinów miała być wieziona na wozach, ale pośrodku kolumn<sup>61</sup>. Pierwsze kolumny wyruszyły do granicy austriackiej 7 maja o 6 rano.

Według tradycji, książę Poniatowski ostatnie przyjemne chwile na ojczyściej ziemi spędził 8 maja na wieczornym przyjęciu u Zofii Zamoyskiej (ponoć mocno rozkochanej w wodzu) w domu Pod Lipkami (dzisiaj ulica Księcia Józefa 55) wraz ze swoim sztabem i kilkoma generałami<sup>62</sup>. Nazajutrz na zawsze pożegnał ojczyznę. Do Krakowa powrócił już tylko jego doczesne szczątki. W 1817 roku książę jako bohater narodowy został pochowany w krypcie wawelskiej.

Jeszcze 12 maja w Podgórzu ostatni raz obradowała Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego<sup>63</sup>. Następnego dnia do Krakowa wkroczyły wojska rosyjskie gen. Sackena. Tak wspominał tę chwilę Ambroży Grabowski:

*weszły pierwsze oddziały wojsk rosyjskich do Krakowa, złożone z różnej nie-regularnej zbieraniny jako to: kozaków, kałmuków i baszkirów, także z różnej hołoty pospolitego ruszenia zwanego „opolczenie”, a byli to po prostu chłopci czasem w późnym wieku [...], za całe uzbrojenie mieli dzidy. Zaś jazda baszkirska i kałmucka, w ubiorach jakie kto posiadał, uzbrojona była w przerozmaity oręż, a niektórzy w luki i strzały, lecz tych nie było wiele. Znakomitsi pomiędzy baszkirami nosili na wierzchu ubrania pancerze [...]. Szczególny to był widok, gdy wojska te na Rynku krakowskim stanęły. Wszyscy otoczyliśmy je, rozdziwiając gęby, przypatrując się ciekawie ludom i koniom, ubiorom i orężom zastępów<sup>64</sup>.*

Tak zakończył się ponaddwumiesięczny okres pobytu na terenie Krakowa władz i armii Księstwa Warszawskiego. Był to czas zabawy, a zarazem wielkich wysiłków, mających uratować rozpadające się państwo i zreorganizować armię. Sytuacja zewnętrzna, w tym porażki Francji i wrogość zaborców, nie pozwoliła na realizację tych zamierzeń. Księstwo Warszawskie wymazano z politycznej mapy Europy, a wódz naczelny polskiej armii zginął w nurtach Elstery. Jednakże historia tych kilku tygodni na zawsze wpisała się w tradycję Krakowa.

<sup>60</sup> M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912, s. 395.

<sup>61</sup> Sz. Askenazy, *Książę Józef...*, s. 214.

<sup>62</sup> M. Stępnowski, *Pożegnanie księcia...*, s. 24.

<sup>63</sup> J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, s. 34.

<sup>64</sup> [A. Grabowski], *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, wyd. St. Estreicher, t. I, Kraków 1909, s. 100.